

Gostyńskie potyczki z zaborcą

Patriotyczna walka z pruskim zaborcą przybierała różną formę – czasem nawet zabawną. Choć gostyniaków czekały represje to dzieci strajkowały, młodzież smarowała kałem orły pruskie, dorośli spotykali się na wiecach, a niektórzy nawet odbijali generała z więzienia.

Po drugim rozbiore Polski w 1793 roku, ziemia gostyńska znalazła się pod panowaniem pruskim. Walka z germanizacją tych terenów miała wiele aspektów. Powszechnie znana jest rola Kasyna Gostyńskiego, pierwszej instytucji tego typu bazującej na programie pracy organicznej. Walka z zaborcą przybierała jednak różne formy.

Powstanie styczniowe

Mimo iż powstanie styczniowe nie objęło swym zasięgiem Wielkopolski, wzięło w nim udział wielu ochotników z zaboru pruskiego. Tajnym komisarzem wojennym na teren gostyński został najpierw Stanisław Błociszewski, a po nim ksiądz proboszcz Szymon Radeczki. Około 61 mieszkańców obecnego powiatu wzięło udział w narodowym zrywie. Walczyli oni w oddziałach gen. Edmunda Taczanowskiego oraz Younga de Blankenheim. Przeprowadzono także zbiórki pieniędzy na rzecz powstania.

Generał Kruk w gostyńskim areszcie

W 1864 roku Gostyń był na ustach sporej części Polaków zaangażowanych w sprawę narodową. W lutym tego roku władze pruskie aresztowały jednego z najwybitniejszych dowódców powstania - generała Michała Heidenreicha. Walczył on pod pseudonimem Kruk w bitwach pod Kanią Wolą, Chruścieliną i Życzynem. Po klęsce pod Fajslawicami 24 sierpnia 1863 roku, gen. Kruk schronił się w Chociszewie u hr. Teodora Mycielskiego. Warto dodać, że syn hrabięgo – Ludwik poległ w czasie powstania w bitwie pod Bojanówką. Legitymując się austriackim paszportem, generał Kruk ukrywał się w gostyńskim pod nazwiskiem Hauser. Dla polskiej jego obecność w znanym z patriotycznych sympatii domu Mycielskich była bardzo podejrzana. Generała aresztowano i odwieziono na posterunek w Gostyniu. Mimo iż władze pruskie nie potrafiły udowodnić, że zatrzymany posługuje się fałszywym paszportem, postanowiły odstawić go 11 marca 1864 roku do Poznania.

Brawurowe porwanie

Patrioci gostyńscy postanowili uwolnić generała. Powiadomiony o planach Heidenreich „zachorował”, by odwiec termin transportu do Poznania. Wtajemniczony w spisek lekarz żydowskiego pochodzenia, dr Wachtel zalecił pacjentowi codzienne, długie spaceru. Od tej pory generał odbywał przechadzki pilnowany przez Prusaków. Ustalona trasa wiodła w kierunku klasztoru na

Głogówku.

14 marca około południa, gen. Kruk w towarzystwie eskortującego go żołnierza, zgodnie z zaleceniami lekarza, zażywał świeżego, wiosennego powietrza. Nagle, tuż przy obojętnej klasztornej „(...) zatrzymuje się obok niego jakaś bryczka parokonna, dwóch panów zeskakuje, z których jeden sadza więźnia na swoim miejscu, drugi przytrzymuje żołnierza herkulesową dłońią i broń mu odbiera.” Wobec tak brawurowo przeprowadzonej akcji eskortujący Prusak był bezradny. Wyładował on swoją złość, tłukąc pałaszem szyby w oknach mieszkającej w pobliskim czworaku wdowy. Chociaż za uciekinierami natychmiast ruszyła w pogoń kompania stacjonująca w Gostyniu wojska, generała Kruka nie złapano. Według innej relacji, bazującej na wspomnieniach mieszkańców Gostynia, a spisanej przez Władysława Stachowskiego, Hipolit Gryczyński oraz urzędnik z Czajkowa Jadomski oczekiwali na spacerującego więźnia ukryci w przydrożnym rowie. Żołnierza unieszkodliwiono rzucając mu w oczy tabakę lub piasek. Przygotowana bryczka czekała na zaplecze obojętnej. W napadzie uczestniczyli także Hipolit Dabiński oraz krawiec Wielamowski. Prawdopodobnie w przygotowaniach do porwania, oprócz dr Wachtela, brali udział Bronikowski z Belęcina oraz wikariusz gostyński ksiądz Krzyżanowski.

Posćig i represje

Po brawurowej ucieczce gen. Kruka, na Gostyń spadły represje. Zwiększono kontyngent stacjonujących wojsk pruskich, zajmując na ich potrzeby drugi budynek. Kierujący pościgiem porucznik Tieg zarządził dwukrotną rewizję wsi Smogorzewo. Nie znaleziono dowódcy na udział w przygotowaniu ucieczki Kruka, jednak aresztowano rzadcę, pisarza oraz trzy znajdujące się przypadkowo we wsi osoby. Wkrótce zatrzymano także sprawców ucieczki, którzy nie przyznali się do winy. Policji pruskiej brakowało zaś dowodów. Żołnierzy, który eskortował gen. Kruka, zeznał, że w czasie walki z napastnikami poważnie... ugryzł jednego z nich! Ranę znaleziono u Gryczyńskiego. Tu jednak w obronie oskarżonego wystąpił Niemiec Francke, który stwierdził, że Gryczyński skaleczył się przy naprawianiu plotu. Aresztowano również Hipolita Dabińskiego. Zatrzymanym nie udowodniono winy. Warunki aresztu odbiły się jednak na zdrowiu Gry-

czyńskiego, który zmarł wkrótce po jego opuszczeniu.

Farbą i... kałem pruskiego orła

Udział mieszkańców naszego powiatu w powstaniu styczniowym oraz brawurowe uwolnienie aresztowanego generała nie były jedynymi oznakami patriotyzmu. Zaangażowanie gostyniaków w sprawy narodowe dało o sobie znać już trzy lata przed wybuchem powstania. Walka z zaborcami przybierała różne postaci.

Rok 1861 to czas wrzenia w zaborze rosyjskim, ale nie tylko na ziemiach Kongresówki przygotowywano się do walki z zaborcami. W Gostyniu młodzież zbierała się wieczorami i dyskutowała o klęskach Rosji w wojnie krymskiej, o szansach na niepodległość... Spotkania odbywały się często w miejscowym browarze. Młodzi gostyniaci ze szczególną niechęcią odnosili się do widniejącego na budynku sądu symbolu pruskiej okupacji - czarnego orła. Przeciwno temu wizerunkowi zawiązano spisek. Tu warto przytoczyć fragment tytułu raportu Kriebera, członka krobkiego objazdu Krotoszyńskiej Komendy Obwodowej 5-tej Brygady Żandarmerii, dotyczącego tej sprawy: „Doniesienie o zamalowaniu pruskiego orła na budynku tutejszej Królewskiej Powiatowej Deputacji Sądowej czerwioną farbą i zanieczyszczenie zewnętrznych drzwi i orła przy tutejszym domu magistrackiego kałem ludzkim”. Widać farby zabrakło!

Poszukiwania winnych

Wobec tak bezcelnego potraktowania pruskiej świętości, władze przystąpiły do szczegółowych czynności śledczych. Chociaż ślady farby prowadziły do cukiernika Leopolda Barwickiego, zarówno jego przesłuchanie, jak i pracownicy: Katarzyny Schram i Jadwigi Bazałkówny z Lipia, nie wniosły do sprawy nowych faktów. Wobec braku dowodów sprawę zamknięto.

Akcja gostyńskich spiskowców była na tyle skuteczna, że w 1863 roku orzeł pruski nadal nie wisiał na budynku magistratu, co zauważał zgorszony tym faktem pruski oficer. Po jego interwencji w sprawie czarnego, pruskiego orła, wyjaśniono, że stan taki istnieje już „(...) dłuższym czasem, ponieważ zanieczyszczono go kałem”. Władzom zaborczym nigdy nie udało się znaleźć sprawców czynu. A byli nimi piwowar Jan Borowicz, bednarz Walenty Borowicz, Józef Kozwaller, Walenty Klupś i Koprowiak. Plan skalania godła państwowego zaborcy powstał podczas spotkań w

gostyńskim browarze. Józef Kozwaller stał „na czatach”, podczas gdy pozostała czwórka dokonywała skutecznej „profanacji” pruskiego symbolu okupacji Polski.

Język nasz wyrzucono z urzędów, z sądów, a wreszcie ze szkół

Germanizacja miała na celu całkowite zniszczenie polskości. Szczególną rolę odgrywało szkolnictwo. Na przełomie XIX i XX wieku, w całkowicie zgermanizowanych szkołach, język polski jako wykładowy, zachował się jedynie



Mieczysław Hejnowicz.

na lekcjach religii. W 1901 roku zniszczono jednak i ten „przywilej”. W całej Europie słynny był strajk dzieci wrzesińskich. Gostyńskie nie pozostało na uboczu. Już 21 kwietnia 1901 roku w sali Bractwa Kurkowego odbyło się zebranie w sprawie walki o nauczanie religii w języku polskim. Miało wziąć w nim udział prawie 1000 osób. Przemawiali: Józef Woźniowski, Michał Dabiński, Wawrzyn Kolendowicz, Franciszek Konieczny. Ksiądz proboszcz Emil Jackowski był prawdopodobnie autorem założeń programowych wygłaszanych mów i uczestniczył w rozdawaniu ulotek. - *Gdy tak się patrzy na te chmury dzieci polskich do szkoły idących i wie się, co te dziatwę czeka, te tortury, wpaianie im obcego języka w sposób tresury map i papug, to serce boleje i tży mimo woli do ócz się cisną z powodu krzywdy niewinnej dziatwy – przemawiał Dabiński.* W trakcie wypowiedzi Koniecznego, który podkreślał, że język polski wyrzucono z urzędów, sądów i szkół, zebranie przerwał komisarz policji Augustini. Organizatorem wiecu wytoczono sprawę sądową.

Hasł du was gelern?

Gostyniaci postanowili, że nie pozwolą uczyć się swoim dzieciom religii po niemiecku i nie kupią nowych podręczników do tego przed-

miotu. Władze pruskie, przewidując takie postępowanie rozdały niemieckie katechizmy za darmo! Tu jednak dała o sobie znać hardość i duma narodowa Polaków. Postanowiono na pierwszej lekcji zwrócić wszystkie niemieckie podręczniki do religii. - *Gdy nauczyciel wszedł do klasy, powstał szum i trzy stopy książek ułożyliśmy na katedrze - pisze we wspomnieniach ze strajku Mieczysław Hejnowicz, później szef Stronnictwa Narodowego w Gostyniu - Od tej pory zaczęły się gastyńskie i przesiadawania nas wszystkich przez nauczycieli i władze szkolne.* W strajku, oprócz uczniów wyższych klas szkoły powszechnej, uczestniczyli także uczniowie szkoły dla dziewcząt. Sześcioklasowa szkoła elementarna mieściła się wówczas w budynku dzisiejszej Szkoły Podstawowej nr 1. Strajkiem kierowali Józef Woźniowski oraz Franciszek Konieczny. Niemiec nauczyciele stosowali najróżniejsze kary. Szczególnym okrucieństwem wyróżniała się nauczycielka Grabsch oraz nauczyciel religii Adolf Schilla. Kierownik szkoły Adam Schmidt traktowany był przez uczniów jako „umiarkowany i wyrozumiały”. Najdłużej, ponad pół roku wytrwali: Józef Kaniewski, Waclaw Kramer i Mieczysław Hejnowicz. Warto przytoczyć tu relację tego ostatniego uczestnika strajku. - *Każda lekcja religii zaczynała się stale w ten sposób, że nauczyciel Schilla, wchodząc do klasy krzyczał: „Hejnowicz, hasł du was gelern?” - „Nein”. - „Warum nicht?” - „Mutter lässt mich nicht” - „Raus!” - „Kramer, hasł du was gelern?” - „Nein!” - „Warum nicht?” - „Vater lässt mich nicht!” - „Raus!” I wtenczas bił nas trzcinią po rękach, plecach, głowie. Ustawił nas twarzą tuż przy tablicy, która wisiała na ścianie. Raz po raz przechodząc, uderzał nas pięścią w kark tak, że człoła rozbijałyśmy o tablicę. Pamiętam jeszcze, że raz zostałem tak silnie uderzony pięścią z twardym pierścieniem przez nauczyciela Schillę w głowę żem ogłuchł i z przerażeniem uciekł z klasy do domu.* Stosowano także kary pisemne, na przykład zmuszono w ramach pracy domowej do napisania 400 lub 600 razy : *Du sollst in der Schule Religion lernen*” (Ty musisz uczyć się religii w szkole). Strajkujących uczniów po skończonej nauce czekała jeszcze tzw. „koza”, czyli przymusowe, przebywanie w szkole „pod okiem” dyżurnego nauczyciela.

GRZEGORZ SKORUPSKI
Autor dziękuje Muzeum w Gostyniu za pomoc i udostępnienie zdjęć.